

**Aleksander Radwański**

Stowarzyszenie EBIB

aleksander.radwanski@ebib.pl

## Żywiot i organizacja

Spośród wielu rzeczy, jakie mógłbym opowiedzieć o Bożenie Bednarek-Michalskiej, chcę przywołać charakterystyczne dla niej tytułowe zestawienie przeciwieństw, które niewątpliwie odcisnęło się na zawsze w naszym Biuletynie.

Powstał ad hoc, w wyniku kilkudzaniowej wymiany pomysłów na dyskusyjnym forum w roku 1998. Bożena zapytała, jak nazwiemy elektroniczny biuletyn informacyjny bibliotekarzy i nagle zauważyliśmy, że nazwa jest już gotowa, wystarczy tylko utworzyć akronim – EBIB. Podobna historia towarzyszyła powstaniu logo. Z jakąś windowsową aplikacją pojawiła się na moim komputerze czcionka Mistral. Nierówna, dynamiczna, żywiotowa. Napisany kapitalikami EBIB wszystkim się spodobał. W przyszłości pierwsza litera zostanie pokolorowana na czerwono, a następne na czarno, ale pierwszy numer nie miał jeszcze ustabilizowanego koloru i wyglądał tak:



Il. 1. Strona pierwszego numeru EBIB (wersja oryginalna)

Tyle o żywiocie. Biuletyn, w którym ukaże się ten tekst, ma numer 200. To już organizacja. Bez grubego terminarza Bożeny, który zastąpił potem nieodłączny laptop, wielokrotnie pogubilibyśmy się w mnogości pomysłów, przy niewielkich siłach do ich realizacji. EBIB, który rozrósł się do portalu z wieloma serwisami, miał lepsze i gorsze lata. Ale biuletyn ukazywał się zawsze.

Prócz historii znanych i udokumentowanych są też drobne anegdoty, które jak zapach lub widok, pozwalają wrócić do atmosfery sprzed lat. W roku 2001 Fundacja Bertelsmanna zaprosiła m.in. Bożenę Bednarek-Michalską i mnie na spotkanie w Gütersloh, poświęcone możliwym projektom

dla bibliotekarzy, w wyniku których powstała potem wrocławska Mediateka i kurs BIBWEB. Bilety na nocny pociąg powrotny kupowała Bożena (nie było to takie proste jak dziś). I bardzo sprawnie zakupiła nam dwa bilety w wagonie sypialnym (organizacja). Okazało się jednak, że oba w męskim (żywioł). Swoją drogą, czy dziś też tak się dzielą sypialne wagony?

Po pertraktacjach z konduktorem (organizacja po raz drugi), który sugerował pozostawienie Bożeny na peronie, chyba jednak żartem, uzgodniono, że zadecyduje trzeci pasażer naszego przedziału, o którego istnieniu nie mieliśmy pojęcia (żywioł po raz drugi). Okazał się nim pan Roman, Polak mieszkający w Niemczech, który nie miał nic przeciwko, a nawet wykazał się wyjątkową uprzejmością.



*Il. 2. Bożena Bednarek-Michalska z autorem tekstu  
Fot. A. Radwański.*

Ta podróż nauczyła mnie jednego – żywioł pozwala poszerzać horyzonty. Ale bez organizacji byśmy polegli. I to sprawdziło się również w Biuletynie EBIB.

---